

Niepowtarzalna rzeczywistość

*Boję się, że już nigdy nie poczuję tego co czuję na scenie**

Punktowiec na: 09.02.2020

Mrowisko

Budzę się rano podekscytowana i włączam piosenkę „Time of my life”. Ten wybór jest nieprzypadkowy. Podczas gdy Bill Medley i Jennifer Warnes wyśpiewują refren piosenki - *Now, I've had a time of my life* – myślę, że taki właśnie będzie ten dzień. Jest 09.02.20 - za nieco ponad miesiąc będziemy już siedzieć zamknięci w domach na narodowej kwarantannie.

Niedziela; na dworze jest zimno. W podekscytowaniu pakuję wszystkie rzeczy, mówię tacie, że jestem już gotowa, jednocześnie pokazując mu kartkę w geście podziękowania. „Powodzenia! Tata ” – taki napis widnieje na kartce jaką trzymam w dłoniach. Wsiadam do auta i myślę „To się dzieje! W końcu!!!!” Dojeżdżamy na parking pod wielkim, czarnym budynkiem. Nad drzwiami widnieje napis - „Mrowisko”.

4 miesiące wcześniej

Październik 2019, zmierzam w kierunku kamienicy znajdującej się w okolicy Gliwickiego rynku, w której na trzecim piętrze mieści się siedziba Teatru Wit-Wit. W szatni spotykam moich znajomych, dopijam kawę, czuję się szczęśliwa. – wszystko jest lepsze w dobrym towarzystwie. Czwartki to moje ulubione dni w tygodniu. Te kilka pomieszczeń na 3 piętrze to mój drugi dom, a ludzie z teatru to moja artystyczna rodzina.

Stoimy w garderobie, za chwilę wejdziemy na salę prób, Pan Staszek ogłosi obsadę i zacznie się nacytywanie scenariusza. Podobne chwile przeżywałam już kilka razy, ale i tak w odczuwam napięcie. Jeszcze bardziej widać je po osobach, które do naszego zespołu dołączyły dopiero w tym sezonie.

Wchodzimy na salę, rozkładamy czarne, plastikowe krzesła, które nigdy nie chcą współpracować, i aby rozłożyć je w odpowiedni sposób trzeba mieć niezłą wprawę – należy przeżyć kilka sezonów, aby umieć rozłożyć sobie krzesło – to taki nasz inside joke.

Reżyser zaczyna wyczytywać pary imion – osoba z grupy + imię postaci. Z każdą sekundą rośnie napięcie, Witomski wyczytuje rolę od tych mniej znaczących do głównych.

- Justyna zagra... Kuzynkę Johny'ego.– Jestem zaskoczona; czuję się doceniona. Moja postać jest łącznikiem między dwoma światami – światem pracowników hotelu, zmagających się z ogromnymi problemami i światem głównej bohaterki, która pochodzi z bardzo bogatej rodziny.

– Dobrze, dziękuję! - standardowa odpowiedź w stronę reżysera.

Podobny schemat powtarza się, aż do momentu, w którym lista powoli się kończy. Bez roli zostały już tylko dwie dziewczyny- Agnieszka i Ala, a dalej nie została wyczytana główna postać – Baby. Wszyscy czekamy ciekawie... W tej chwili w głowie Agi powstaje coś na rodzaj wyliczanki: „Ja, Ala, JA CZY ALA?!”; stres rośnie. Wtedy wszyscy słyszymy: „Jak już wiecie Patryk zagra Johny'ego. Większość z was go zna i wie, że jest raczej nie wysoki – *śmiech z sali*- więc przydałaby mu się również niska partnerka, więc... Aga zagrasz Baby!”

- Zatkąło mnie, moja mina była bez wyrazu, byłam tak zdziwiona, że nie umiałam pokazać jak bardzo się cieszę, mój świat stanął w miejscu –powie mi potem podczas rozmowy Agnieszka.

– Nie cieszysz się?! – reżyser

- Nie! Oczywiście, że się cieszę, jestem tylko w ogromnym szoku! Dziękuję!!!

Rozpoczynamy pierwszą próbę. Zaczynamy poznawać nasze postacie; robić im „psychoanalizy”: Dlaczego tak postąpiła? Co nią kierowało? Jakie emocje odczuwała? To są pytania, jakie przez następne miesiące będzie zadawał sobie każdy z nas.

„Kostiumowa?”

„Mrowisko” - to miejsce w moim mieście gdzie odbywają się różnego rodzaju eventy. Na dworze jest mróz, więc kiedy otwieram drzwi czuję przyjemne ciepło. Wchodzę do środka, mijam znużonego swoją pracą ochroniarza, który nawet nie pokwapił się, aby zapytać czy jestem z obsady. Wspinam się na pierwsze piętro, wchodzę na salę, mijam widownię i stanowisko realizatorów i po chwili znajduję się już za kulisami sceny. W garderobie spotykam moich przyjaciół, reżysera, oraz choreografkę. Wszyscy są podekscytowani; trwają właśnie ostatnie przygotowania do próby generalnej. Odkładam moje rzeczy i pytam:

– „Kostiumowa”?

– Tak – słyszę w odpowiedzi, więc wyciągam bordową sukienkę, buty na obcasie i kurtkę skórzaną, aby za chwilę stać się kuzynką Johny'ego.

Ze sceny słyszalna jest próba dźwięku, która zostaje nagle przerwana przez okrzyk reżysera:
– Zapraszam całą obsadę na scenę!

Przerywamy makijaż i czesanie. W połowie gotowi wchodzimy z za kulis, aby posłuchać komunikatów związanych z dzisiejszą premierą. Przed nami kilkaset pustych, czerwonych krzeseł, które już za kilka godzin zapełnią ludzie. Na jednym z nich siedzi właścicielka teatru, obok niej choreografka - Dagmara Kaliciak. Do naszych nosów dociera bardzo charakterystyczny zapach drewnianych desek. Stoimy tak nie do końca zrobieni- jedni nie mają na sobie jeszcze rajstop, inni z połową makijażu lub z innymi niedoróbkami. Główna aktorka spektaklu – Agnieszka, która wcieliła się w rolę Frances Houseman - Baby, stoi teraz na scenie i połowę włosów ma skręconych, a reszty nie zdążyła jeszcze „potraktować” lokówką. W tamtej chwili nikt nie dziwi się takiemu widokowi. Wszyscy są świadomi, że przed chwilą za kulisami toczyła się walka z czasem i że zacznie się ona na nowo, od razu kiedy pan Staszek skończy swoją wypowiedź i kiedy otrzymamy jeszcze kilka minut „wolnego”, zanim zacznie się *generalka*.

Została godzina!

- Za kulisami tuż przed wyjściem na scenę wszyscy się nakręciliśmy, byliśmy podekscytowani i zestresowani. – -relacjonuje Aga.

Sukienka, buty, szklanka, puder? Każdy szukał czegoś innego, co innego zgubił, czego innego zapomniał, czego innego potrzebował.

– Gdzie jest mój pędzel?

– Cholera mam brudny kostium od podkładu! kto się tu malował?!

– Idzie ktoś jeszcze do Lidla? ... a fakt- fuck dziś niedziela. Zapomniałam! Myślałam, że jak zwykle tam skoczymy; ky-pu -czy, ky-pu- czy...

- Idę po kawę! Chce ktoś?

–O matko ja! Z cukrem cytrynowym!!!!

– ...syy- syyy- syyy; Muszę jeszcze zrobić włosy; Pasuje mi ta szminka? Nie zbyt czerwona?, Odsuń się, potrzebuje lustro; Uwaga pryskam farbą!; ui ui ui ui; Chodź ze mną na tyły kulis, nie pamiętam tekstu!!! Muszę poćwiczyć!!!; O tak idealnie Radziu! – teraz było stabilnie; a e i o u, a e i o u; Możesz pokazać mi ten krok jeszcze raz?”

Tak właśnie mija ostatnia godzina przed otwarciem kurtyny. Wiele pytań pozostających bez odpowiedzi, rozgrzewki dykcyjne, ostatnie próby, stres, charakteryzacja. CHAOS.



Zdjęcie z kulis, zrobione w pośpiechu podczas przygotowań



Próba Agi i Radka, archiwum prywatne

– Premierom zawsze towarzyszą silne emocje, a w naszym teatrze są wzmocnione przez to, że grają tutaj aktorzy niezawodowi. Ekscytacja i stres nie jest niczym dziwnym nawet dla zawodowca, jednak amatorzy nie mają tak dobrze wyćwiczonej rutyny za kulisami, która pomaga zachować spokój - reżyser spektaklu Stanisław Witomski.

Niektóre osoby jednak wolą odpocząć od tego ogólnego szumu i wyciszyć się zanim wyjdą na scenę, dlatego „uciekają” na korytarz koło tylnego wyjścia, aby побыć jeszcze chwilę ze sobą i swoją postacią. Kiedy jednak zostaje kilka minut do rozpoczęcia spektaklu już wszyscy znajdujemy się w tym szumie informacyjnym i wtedy szereg urywanych zdań kończy: „Daga proszę idź otwórz kurtynę” – wypowiedziane przez reżysera. W ułamku sekundy hałas zamienia się w niemal grobową ciszę – Zaczynamy!

Ostatni będą pierwszymi

Całą salę wypełniają rytmiczne dźwięki piosenki prologowej. Na scenę zaczynają wybiegać najpierw pojedyncze osoby, wykonujące akrobacje. Gwiazdy, szpagaty, salta. Za nimi wybiegają pary. Aga podrzucona przez Radka wykonuje obrót o 360 stopni i ląduje na jego ramionach z rękami rozłożonymi w słynnej filmowej pozycji. Na scenie jest kolorowo, głośno, ciasno. Światła reflektorów świecą nam w oczy, wszyscy się śmieją. Gdy piosenka powoli dobiega końca, w choreografii następuje element zamiany rzędów – zaczyna obowiązywać zasada ostatni będą pierwszymi. Dzieje się to, aby wywołać zamieszanie na scenie, żeby Agnieszka mogła nie zauważona zniknąć w kulisach – ma jakieś 30 sekund, a musi ściągnąć z siebie jeden kostium, ubrać kolejny i wybiec z kulis.

Padebure, skok, *Yes, we're gonna fall in love and it feels so right...* chase.. 10 sekund...
jeszcze jeden refren: *Yes, we're gonna fall in love...* wyskok, padebure... „zbiegnij w dobrą
stronę” – myślę 3...kick... 2... rozbiegamy się w kulisy... 1... „Było lato 1963 roku.
Wszyscy mówili do mnie Baby...” – Zdążyła.

Inna rzeczywistość?

Kiedy przekroczyłam próg kulis nie liczyło się nic, po za tym że byłam kuzynką Johny’ego,
która próbowała z całej siły pomóc Penny, pracowała w hotelu Pani Kellerman i była
pewnego rodzaju przewodnikiem Baby w świecie, który był jej całkowicie obcym.
Po pierwszej nucie prologu zapominam o lękach jakie towarzyszyły mi wtedy na co dzień
i emocjach jakie odczuwałam z różnych powodów - wszystkie myśli odeszły. Właśnie
tym jest dla mnie magia teatru. Przez tamte półtorej godziny liczyła się tylko scena i ludzie,
którzy byli na niej ze mną! Zupełnie inna rzeczywistość; bardzo odmienna od codzienności!

Agnieszka Mrozek: Kiedy zaczęliśmy grać zapomniałam o rzeczywistości! Starłam
się wczuć w rolę Baby. Chciałam odegrać tę postać najbardziej autentycznie jak umiałam.
Było to bardzo trudne, ale zadanie ułatwiło mi podobieństwo między mną a garną przeze
mnie postacią. Mamy kilka wspólnych cech; bardzo lubię Fances.

Patryk Sojka: Kiedy wychodzę na scenę traktuje to jak „robotę”, ale robotę, którą kocham
całym sercem. Aktorstwo daje mi niesamowite uczucie satysfakcji i spełnienia, jednak
na scenie zawsze pamiętam, że aktor może zostać obrzucony burzą oklasków, albo
„płomieniami”. Mimo reflektorów widzę kontury ludzi. Pamiętam o tym że tam są: patrzą
i oceniają. Nie umiem oderwać się od rzeczywistości i całkowicie zapomnieć, że jestem
na scenie.

Gosia Pawłowska: Zawsze chciałam robić coś niepowtarzalnego, niekonwencjonalnego.
Wystąpienie na scenie pomogło mi też przełamać mój lęk, bo całe życie byłam przekonana,
że jestem fatalna tancerką.

Julia Raszka: Niektórzy lubią sporty ekstremalne na przykład skoki ze spadochronem.
Mnie to w ogóle nie kręci. Dla mnie największym zastrzykiem adrenaliny jest wyjście
na scenę, to przynosi mi ogromnie dużo pozytywnej energii, którą później noszę w sobie
przez następne dni! Oczywiście zawsze przez spektaklem towarzyszy mi trema. Tysiące razy
sprawdzam czy pamiętam tekst, a i tak martwię się, że go pomylę lub stresuję się, że zapomnę
fragmentu choreografii, jednak kocham to co robię i nie wyobrażam sobie z tego
zrezygnować!

Problemy

W czasie prób wszyscy wyciskają z siebie siódme poty, jednak premiera nigdy nie jest idealna. Jak w życiu tak i na scenie (i w kulisach) – zawsze pojawiają się jakieś trudności. Podczas przygotowań każdy mierzy się z całkowicie różnymi problemami. Patryk, który tańczy od dziecka i jest świetnym tancerzem twierdzi, że pomimo wszystko największą trudność w pracy nad *Dirty Dancing*, sprawiła nauka układów:

– Czuję się bardzo drętwy. Miałem popinane barki i ramiona od trzymania ramy. Zastanawiałem się czy dam radę. Bałem się, że zawalę. Jak tańczysz solo, to da się freestyle’ować, a w parze jest z tym o wiele ciężiej.

Sceniczna partnerka Patryka - ma natomiast zupełnie przeciwne zdanie: Najłatwiejsze dla mnie były układy taneczne. Tańczę od dziecka i mam zdolność do łatwego i szybkiego zapamiętywania ruchu, ale duży problem sprawiło mi wiarygodne pokazanie trudnych emocji jakie przeżywała Baby. Głęboki smutek, ból, zawiedzenie to nie są na szczęście emocje jakie często towarzyszą mi na co dzień. Kiedy po raz pierwszy na próbie wypowiadałam kwestię: «Boję się, że już nigdy nie poczuję tego, co czuję przy tobie!» – słowa niemal wzięły mi w gardle.

Jeśli aktorzy, nie znają się przed rozpoczęciem prób może to również może być problematyczne.

- Nie czuliśmy się zbyt komfortowo, grając sceny intymności, bo się nie znaliśmy, byliśmy dla siebie zupełnie obcy w chwili rozpoczęcia pracy. Poznałam Patryka dopiero na pierwszej próbie czytanej, jednak z upływem tygodni pracowałam się nam coraz lepiej; poznawaliśmy się i wspólnie przełamywaliśmy nasze granice– usłyszałam podczas rozmowy z Agnieszką. Takie samo zdanie na ten temat wyraził jej partner.



Fb: fotoeyes.pl, Izabella Paskuda

Julka, w spektaklu Lisa również napotkała nie lada problem w warstwie aktorskiej:
- Postać w którą miałam okazję się wcielić to zamknięta w sobie dziewczyna. Z pozoru wydaje się wredna, ale kiedy dokładnie się jej przyjrzymy odkryjemy, że ma ogromne kompleksy i czuje się niekochana. Zawsze jest na drugim miejscu- po siostrze; zawsze jest tą głupszą, dlatego buduje wokół siebie pewien rodzaj ściany, chowa się w bańce sztuczności i chamskich tekstów. Bardzo ciężko było mi to zagrać. Bałam się, że nie zrobię tego wystarczająco wiarygodnie.

Dla mnie największą przeszkodą w pracy nad *Dirty Dancing* był brak czasu. Klasa maturalna, ogromna ilość stresu i nauki to zdecydowanie nie byli moi sprzymierzeńcy. Na czwartkowe próby niestety prawie zawsze przychodziłam kilka minut spóźniona – nie miałam innego wyjścia. Do ostatnich chwil brakowało mi czasu. O ile znalazłam go, aby nauczyć się choreografii, to do ostatniej minuty przed wejściem na scenę panicznie czytałam moje kwestie, bojąc się, że zatnę się. Końcowo pamiętałam wszystko!

W trakcie przygotowań bardzo często napotyka się wiele problemów, jednak gdy otwierają się kurtyna to wtedy dopiero zaczyna się prawdziwa jazda bez trzymanki. Pojawiają się kryzysy takie jak: zalana sukienka, zgubione buty, dźwiękowiec, który włączył utwór z opóźnieniem i wiele innych. Wszystkie powyższe wymienione wydarzyły się podczas opisywanej premiery, ale dzięki wsparciu wszystko skończyło się dobrze. Za kulisami jeden szukał zaginionych butów, kiedy druga osoba zapinała komuś sukienkę; ktoś inny pilnował, aby drzwi do garderoby nie trzaskały, gdy inna osoba w popłochu biegła do garderoby. Z kolei na scenie: gdy ktoś pomylił tekst – następowała taka improwizacja partnera, aby dialog miał sens. Jednak o tych trudnościach wiemy tylko my.

Zaraz po spektaklu podszedł do mnie kolega, który był na widowni i powiedział:

- Bardzo mi się podobało! Chyba nie mieliście żadnych potknięć, nie?

Odpowiedziałam mu ze śmiechem:

–Jeśli tak to wyglądało z perspektywy widza to na tym poprzestaśmy.

Prawda czy fikcja?

Spektakl trwa już ponad godzinę, zbliżamy się powoli do sceny finałowej. W kulisach jest duszno i gorąco, bo prawie cała obsada jest teraz właśnie tutaj. Na scenie trwa bardzo emocjonalny dialog Baby i Johnny'ego:

– Nikt jeszcze nie zrobił dla mnie czegoś takiego!

- To wszystko nie ma sensu!!!

- Baby, ja muszę stąd odejść...

Z kulis, w przeciwieństwie do perspektywy z widowni, o wiele dokładniej widać mimikę, scenografia nie rzuca się tak w oczy, a aktorzy nie wyglądają na tak dokładnie oświetlonych. To wszystko powoduje, że wydarzenia dziejące się kilka metrów od nas wyglądają na o wiele

bardziej autentyczne. Oglądając spektakl z tego miejsca można przez chwilę pomyśleć, że to nie Baby i Johny są w sobie zakochani, ale że cała ta sytuacja dotyczy Agi i Patryka.

- Do zobaczenia Baby!

Gdy to zdanie dobiega do naszych uszu, musimy się szybko ocknąć – ono jest dla nas sygnałem by ponownie i po raz ostatni w tym spektaklu wyjść na scenę.

Final!

Na scenę wbiega Patryk:

– Chodź Baby! Nie będziesz siedziała w kącie!!!

Rozbrzmiewa *Time of my life*... Baby i Johny podchodzą do siebie i patrząc sobie w oczy zaczynają tańczyć. Jennifer Warnes śpiewa: *And i felt this magical fantasy*, a zespół zaczyna ustawiać się na swoich miejscach. Piosenka nas tak roznosi, że nie możemy doczekać się kiedy padnie: *So I'll tell u something* –Wszyscy zaczynamy tańczyć – duet swój układ, zespół swój; w tle słychać pstrykanie fleszy, a różnokolorowe sukienki wirują w rytm muzyki.

Nadchodzi moment ostatniego refrenu dajemy w z siebie 200 procent – w naszych głowach dudni zdanie z próby generalnej – „Tutaj dajemy czadu!”. Emocje sięgają zenitu, widownia klaszcze, świeci kolorowe światło, widzę najszczerze uśmiechy ludzi wokół mnie.

Tak jak w tekście piosenki - przeżywam jedną z najlepszych chwil mojego życia, otoczona wspaniałymi ludźmi, z którymi dzielę te pozytywne emocje!

– To był ostatni taki moment przed pandemią, w którym czułam pełnie szczęścia i myślę, że gdybym miała możliwość cofnąć się do tamtego momentu to powiedziałabym tamtej sobie: ciesz się chwilą póki trwa! – Julia Raszka

Klatka zdjęciowa

Nasza podświadomość bardzo często zapisuje ważne dla nas momenty, sekundy kiedy czujemy się „jakoś”, kiedy nasze emocje są silne. Podczas rozmów poprosiłam osoby z naszego zespołu, aby powiedziały jaką klatkę zdjęciową widzą w głowie kiedy wypowiem „premiera *Dirty Dancing*, Luty 2020”.

– Kiedy zamykam oczy widzę garderobę pełną ludzi. Wszyscy się przepychają, malują czeszą; widzę Darię z białą farbą w spray’u i Konrada, który wygląda na odrobinę przestraszonego. Kiedy o tym myślę, czuję jedność z zespołem - wszyscy sobie pomagaliśmy, ale mieliśmy przy tym masę śmiechu i dobrej zabawy– Ania Czogala.

– Widzę przed sobą zdjęcie, wykonane jak tańczyliśmy *Yes*. Bije z niego taka pompa emocjonalna! Nasze wyciągnięte ręce pokazują zaangażowanie, ale też radość z bycia razem na scenie i tworzenia czegoś pięknego. Kiedy patrzę na nie powracają do mnie nieograniczone niczym szczęście, jakie wtedy odczuwałam– Julia Raszka.

– Pamiętam taką sytuację: przed spektaklem Aga podchodzi do mnie, gdy był mój moment na skupienie się, wyciszenie i wejście w rolę. W tamtej chwili poświęcałem czas sobie i John'emu – śmieje się mój rozmówca – wtedy ona podchodzi i mówi coś w stylu: „Ej Patryk zrobimy sobie pamiątkowe zdjęcie, co?” Jak teraz na nie patrzę to jest mi wręcz głupio – wyglądam trochę jakbym był tam za karę, ale jest to zupełnie błędna interpretacja. Byłem wtedy bardzo szczęśliwy, ale zależało mi na tym, aby na scenie wszystko wyszło perfekcyjnie, dlatego potrzebowałem chwili dla siebie – Patryk Sojka.

-Ja widzę zdjęcie, które zostało faktycznie udokumentowane przez aparat, wiesz to na którym skaczemy. Kiedy kurtyna się zamknęła i wiedziałam już, że wszystko się udało - byłam najszczęśliwsza! To był bardzo szczególny moment – stałam na scenie, po udanym występie, w który włożyłam bardzo dużo pracy i przepełniała mnie dumna zarówno z siebie jak i całego zespołu! – Agnieszka Mrozek

Moim pierwszym skojarzeniem, kiedy zamknę oczy i usłyszę „premiera *Dirty Dancing*, Luty 2020” jest moment zaraz po bisie. Widzę Panią fotograf, kątem oka cały nas zespół oraz opróżniającą się widownię, na której stoją moi przyjaciele i rodzice. W tamtym momencie, stałam otoczona ważnymi dla mnie ludźmi, a na widowni czekały na mnie inne istotne dla mnie osoby – niesamowite uczucie!

Inną perspektywę mieli reżyser i choreografka :

– Widzę siebie na stanowisku realizatorów, próbujemy czy wszystkie potrzebne nam grafiki działają. Przed nami jest wiele pustych krzeseł i scena. Robimy ostatnie testy techniczne.

Nie byłem już wtedy zestresowany, wiedziałem, że zrobiliśmy tyle ile mogliśmy i że na ten moment z tą obsadą nie dałoby się zrobić nic lepiej! Jedyne o co się odrobinę martwiłem to były właśnie sprawy techniczne. – Stanisław Witomski

– Wiesz, widzę stop klatkę z *Yes*; tą gdy po wyjściu każdy miał jakieś działanie. Chciałam, aby to wszystko fruwało i dawało obraz chaosu Widzę, Alę na dole, Agę na górze – na ramionach Radkach, ciebie w jakiejś pozie, Kasię w szpagacie. Widzę waszą energię na scenie! – Dagmara Kaliciak



Fb: fotoeyes.pl, Izabella Paskuda



Archiwum prywatne



Archiwum prywatne



Fb: fotoeyes.pl, Izabella Paskuda

Droga

Podczas rozmów z bohaterami tego reportażu szczególnie moją ciekawość wzbudziło dlaczego zainteresowali się teatrem. Każda z osób, która w 2020 pracowała nad *Dirty Dancing* przeszła inną drogę, która doprowadziła ją do zakochania się w aktorstwie.

-Nigdy mi się nie marzyło, aby być aktorem, chodziłem na taniec i to uznawałem za swoją pasję. W podstawówce mieliśmy wycieczkę na zajęcia filmowe. Moja nauczycielka miała za zadanie rozdać kilka plaketek osobom, które miały wykonać jakieś zadania. Wybrany uczeń szedł na scenę i wykonywał jakieś ćwiczenie aktorskie. Wtedy poczułem, że to mi się podoba. Nie miałem tremy, nie czułem żadnego napięcia, po prostu dostałem plaketkę

i postanowiłem, że zrobię moją scenkę najlepiej jak potrafię. Za to właśnie kocham aktorstwo- mogę z kawałkiem tekstu czy ruchu zrobić coś zupełnie po swojemu i pokazać to innym – Patryk Sojka.

– Od podstawówki miałam do czynienia z aktorstwem. W szkole w której uczyłam się przez pierwsze 9 lat mojej edukacji co roku odbywał się dzień teatru – każda klasa przygotowywała jakiś spektakl, który później wstawialiśmy „Mrowisku”. Bardzo mi się podobały te zajęcia, bardzo dobrze czułam się na scenie. Później w zmieniałam szkołę i przez rok nie miałam do czynienia z aktorstwem. Pod koniec pierwszej klasy rozpadła się moja grupa taneczna – to był dla mnie mocny impuls, aby rozpocząć coś nowego. Tak trafiłam do naszego teatru i zostałam tu aż do teraz i sądzę, że bardzo było warto!– Agnieszka Mrozek

Z Agą mamy wiele wspólnego i tak samo jest w tym przypadku. Ja również trafiłam do teatru, kiedy porzuciłam taniec. Przez 6 lat tańczyłam towarzyski i gdy straciłam partnera tanecznego byłam załamana, próbowałam znaleźć dla siebie jakieś nowe miejsce.

Trochę w akcie bezsilności zapisałam się do Teatru Wit-Wit, przyszłam na pierwsze zajęcia i tak zostałam tam na 5 następnych lat, bezpowrotnie zakochując się w scenie.

– Moja przygoda ze sceną trwa już bardzo długo - pochodzę z muzycznej rodziny. O istnieniu teatru i studia musicalowego Wit-Wit po raz pierwszy usłyszałam jako dziecko. Pamiętam to jak dziś: mam 6 lat, ciągnę mamę za rękaw i proszę by nie zapisywała mnie na zajęcia i mówię, że się boję iść... Dopiero gdy miałam 14 lat zebrałam w sobie odwagę i ubrana w pomarańczowo-niebieską neonową sukienkę, ze słomianym kapeluszem i warkoczami na głowie poszłam na dni otwarte studia aktorskiego. Od tamtego dnia nie potrafię się rozstać z tym miejscem. Mam nadzieję, że moja teraźniejsza pasja będzie mogła stać się kiedyś moją pracą, a nie jedynie odskocznią od codzienności – Julia Raszka.

– Jako dziecko zakochałam się w tańcu, względu na emocje, które można pokazać widzowi poprzez ruch i emocje, które odczuwa tancerz wykonując choreografię. Dostałam się do szkoły, w której jednym z przedmiotów było aktorstwo i tam uzyskałam tytuł aktora scen muzycznych, więc aktorstwo dostałam w pakiecie – śmieje się moja rozmówczyni- a tak na poważnie, gdy skończyłam moją przygodę w balecie zaczęłam bardzo dużo grać. Teraz najczęściej gram w spektaklach dla najbardziej wymagającego widza – w bajkach. Tutaj nie może ma miejsca na żadne kłamstwa bo dzieci zaraz to zauważą i wytkną. Dodatkowo pracuję jako choreograf w Teatrze Wit-Wit. Kocham pracować z dziećmi i młodzieżą i dzielić się z nimi moją pasją!– Dagmara Kaliciak – choreografka spektaklu *Dirty Dancing*.

Bis?

Schodzę ze sceny, idę w stronę widowni. Podchodzę do każdej osoby, która przysłała tu dla mnie, przytulam każdego dziękując im za obecność. Przepelnia mnie radość, pierwszy raz od miesiący czuję się tak niesamowicie szczęśliwa!

– To jest to co chce robić w życiu!– myślę wracając do garderoby.

– „Nie będziesz siedziała w kącie!”- to zdanie odbija się w mojej głowie niczym echo.

Cztery miesiące później składam papiery na Akademie Teatralną.

Blackout.

* Oryginalny cytat ze scenariusza „Boję się, że już nigdy nie poczuję tego co czuję przy tobie!”

*Punktowiec – światło punktowe

*Blackout – zaciemnienie